№ 4.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie, dnia 23 Stycznia, Roku 1818.

Naypotrzebnieysze wiadomości w praktycznem domowem i rolnem gospodarstwie: czyli zatrudnienia umysłowo-praktycznego gospodarza. (*Przedmiot wyjęty z dzieła Pana* G. Brieger, *członka honorowego wielu towarzystw rolniczych.* *)

Styczeń.

1. *O gospodarstwie rolnem.*

Miesiąc styczeń bywa zwykle nayzimnieyszym, ziemia mrozem ściśniona uprawianą bydź nie może. Zdarzają się atoli przykłady, że gdy mrozy zbyt wcześnie chwycą i przerwą zasiew żyta jesienny, przesilają się wcześnie, i styczeń bywa tak lekki, że jeszcze cokolwiek żyta dosiać można, jeżeli rola jest już zupełnie przysposobioną, tak iżby tylko żyto zasiać i zabronować je wypadało. Pewną zajste jest rzeczą, że z późnych zasiewów, nie można pięknego spodziewać się plonu; liczne bowiem przekonały doświadczenia, że, *rzadko kiedy wczesne zasiewy, lecz późne zawsze prawie zawodzą.* Jeżeli zasiew takowy nastąpi na świeżo zagnojonym lub gorącym gruncie, natenczas można się jeszcze więcey czego po tem życie spodziewać, aniżeli gdyby na polu zasianem zostało; które tylko co lat trzy zasiewać się zwykło, na roli zaś która co lat sześć tylko żytem zwyczaynie się obsiewa ani probować należy tak późnych zasiewów, koniecznie bowiem chybić muszą: pszenicy zaś nigdy jeszcze w tym miesiącu nie siano. Podczas odwilży i łagodnego powietrza, powstaje wegetacya, wybuja więc delikatna roślina, i nie zdoła wytrzymać następnych mrozów, i ostrego powietrza w marcu, i kwietniu.

Gdy odwilż nastanie i śnieg topnieć zacznie, pamiętać natenczas należy o wyczyszczeniu brózd polnych. Jedynie ręką ludzką odbywa się, ta równie potrzebna jak uciążliwa, robota; zaczynać ją nale-

*) P. Brieger za czasu rządu pruskiego był intendentem dóbr rządowych w Szrodzie i Dolsku.

ży od zpadku brózd do rowów, i coraz daléy posuwać. Pszenicę zwykło się siać na nizinach, ilekroć gatunek gruntu, tego dozwala; naypierwéy przeto zaiąćby się wypadało wyczyszczeniem brózd, na roli pszenicą zasianéy. Woda stojąca na zasiewach, nie tylko zabija rośliny, nad to owszem rozpuszcza na polu znaydujący się nawóz, którego nayposilnieysze cząstki z sobą unosi. Jeżeli z polami ornemi ztykają się łąki, natenczas dobrzeby było zpadek wody na nie obrócić, aby tym sposobem pozostały na nich cząstki gnoyne, które z roli coraz z opuszczoną wodą zpływają.

Naypospolitszém zatrudnieniem w styczniu jest młocba. Im tęższe panują mrozy, tém też się lepiéy zboże wymłaca. Tatarkę i koniczynę nie można młócić inaczéy, tylko na tęgim mrozie, w razie przeciwnym, zbyt mało wydadzą nasienia; rośliny te bowiem wciągają w siebie nazbyt wilgoci, i natenczas wymłócić je należycie, jest prawie niepodobną rzeczą. Plewa pszeniczna posiada też samę własność, a zatém i to zboże, należałoby jedynie młócić w naytęższe mrozy. Pilni i przezorni gospodarze, kładą zwiezioną koniczynę w stodole, na drągach nad klepiskami, by tym sposobem była na przewiew wystawiona, i żeby ją dobrze mrozy przejęły; co do dobrego wymłotu wielce pomaga. Przeciwnie atoli, koniczyna w sąsiekach złożona, lub inném przywalona zbożem, zagrzewa się łatwo, dochowuje zawsze nieco wilgoci, i do omłotu w przyzwojtéy porze, nie jest przydatną. Skoro nastaną mrozy, młóci się koniczynę naprzód ze słomy; po czém, dla otrzymania czystego nasienia, otłuczone główki i pochewki zbiera się w worki, które na drągach w izbie czeladnéy pod pułapem dla dobrego wysuszenia, zawiesić należy, gdzie przez 4 tygodnie, w cieple zostawać powinny.

Niektórzy zwykli suszyć je w piecu piekarskim, lecz środek ten niebezpiecznym bywa, łatwo bowiem nasienie tak dalece uszkodzić może, iż do zasiewu stanie się niezdatném. Gdy wzwyż opisanym sposobem wysuszoną koniczynę omłóci się, pozostanie jeszcze prawie ósma część nasienia w pochewkach, które znowu starannie wysuszyć i omłócić należy; wydadzą bowiem blizko cztéry razy tyle nasienia, ile główki, pierwszy raz młócone. Na skład nasienia koniczyny obrać potrzeba mieysce suche, gdzieby dym nie dochodził, i myszy przystępu nie miały; te bowiem wielką w niém zrządzają szkodę. Kupując nasienie koniczyny na zasiew, pilnie wywiedzieć się należy, jakim sposobem było czyszczone, gdyż koniczyna w piecach suszona, rzadko się kiedy udaje.

O młóceniu możnaby w ogulności następne uczynić uwagi.

1.) klepisko z ubitéy gliny jest daleko lepszém i dogodnieyszém od klepiska z desek; na tém bowiem ostatniem rozbija się zboże na miazgę, mianowicie kiedy się je omłoca cepami czworograniastemi, na-

tenczas na nasienie wcale nie jest przydatném.

2.) Bijak u cepa nie powinien bydź zbyt lekki, nie wymłacałby bowiem dokładnie; ciężkość przyzwojtą naylepiéy doświadczenie wskazać może, zwykle atoli ważyć ma 4 funty Berlińskie. Od-ziomki z białéy buczyny lub z leszczyny są naywybornieysze, bijaki z drzewa dębowego pękają łatwo. Bijakom okrągłym przed czworograniastymi pierwszeństwo dać należy, wymłacają bowiem również dobrze, nierozbijając zboża na miazgę.

3.) Rękojeść cepa ma bydź zastosowaną do wzrostu młocka, to jest tak długą, aby prostopadle o ziemię oparta, dostawała mu do brody. Gładkie drzewo brzozowe lub bukowe, jest na ten koniec nayprzydatnieyszém.

4.) Wyłożone snopy do omłotu, należy przynaymniéy na łokieć jeden od bramy odsunąć, aby ziarno za stodołę nie wyskakiwało. Grubość słomy do omłotu rozłożonéy, nie powinna w głowie snopa wynosić więcéy, nad 6 do 7 cali.

5.) Młocek dobry winien mieć koniecznie te przymioty: siłę, rzeźwość, pilność i poczciwość. Wielu młocków mają brzydki nałóg kradzieży, dla tego też pilne oko na nich dać wypada, szczegulnie przy odchodzeniu; zwykli bowiem wynosić zboże w bótach, lub obszernych na ten koniec zporządzonych kieszeniach. Również pilnie dobrego wymłotu dopilnować należy, ażeby ziarno w słomie nie zostawało; w razie przeciwnym potrzebaby innym młockom drugi raz słomę kazać wymłócić. W okolicach niektórych jest zwyczajem, iż, jeśli za powtórném omłóceniem słoma wyda więcéy jak miarkę zboża, natenczas młocki winni tę przewyżkę wynagrodzić; z jch przyczyny bowiem poniosłaby się znaczna strata.

6.) Porządek i koléy w jakiéy rozmajte gatunki zboża wymłócone bydź mają, zależy od potrzeby ziarna, lub słomy na paszę; przepisów szczegułowych w tym względzie, stanowić nie można. Ogulnie atoli rzecz biorąc, uważyć należy, że przed bożém narodzeniem bydło mniéy bywa wymyślne, i chudszą nawet paszę smacznie pożera, późniéy zaś chce paszy wybornieyszéy; z tego powodu wypada kazać naprzód młócić żyto, którego słoma niezbyt paszysta; późniéy zaś, to jest, po adwencie, kiedy krowy po większéy części są cielne, a zatém lepiéy żywione bydź muszą, potrzeba omłacać zboża mające słomę paszystą, jako to: jęczmień, grochy, wyki, soczewice, paszyste żyto, pszenicę i owies.

7.) Pytanie, ilu młocków w jakiéy włości potrzeba? tam tylko mieysce mieć może, gdzie stałych nie ma młocków; ale i tu liczba onych zależy jedynie od zbioru, nie zaś od ilości wysiewu; gdzie bowiem pola są równo podzielone, tam wysiew bywa rok rocznie jednaki; zbiór atoli różni się każdego prawie roku, stosownie do urodzajów. Zdaje się, iż, nie mylą się w swojéy rachubie ci, którzy na każde 100 kóp zboża, liczą jedne

go młocka; gdy bowiem młocek najęty, (biorąc średnią proporcyą między różną długością dnia) codziennie 40 snopów wymłócić może, czas zaś młócby trwa, od połowy miesiąca września, aż do końca marca, lub czasem aż do połowy kwietnia, a na wymłócenie 100 kóp, licząc codziennie po 40 snopów, potrzeba 150 dni: wspomniony więc przeciąg czasu mieści w sobie stosowną ilość dni, w tych krajach nawet, gdzie częste przypadają święta. Trudno jest dokładnie oznaczać ile wymłócenie zboża kosztować powinno; nagrodę młocków należałoby stosować do ceny żyta, i tak, w niektórych okolicach zwyczajem jest płacić od korca, 6tą lub 8mą część wartości onego. Wprzód nim się ugodę zrobi z młockami, należy kazać omłócić na próbę, by wiedzieć z dokładnością ile kopa wydaje, w przeciwnym bowiem razie, możnaby się łatwo zawieśdź na swojéy rachubie.

W nowszych czasach zajęło się wiele osób urządzeniem machyny, którąby oszczędzała potrzebę użycia rąk ludzkich do młócby, odbywając tę robotę z daleko większym pośpiechem. Wszystkie atoli dotychczas wynalezione młockarnie, nie odpowiedają jeszcze zupełnie celowi swojemu; jedne są zbyt kosztowne, drugie nie młócą czysto, inne mierżwią słomę za nadto, tak iż się ta jedynie na podściełkę dla bydła przydać może, i z tych to powodów, żadna się do tąd nie upowszechniła.

O ogrodach warzywnych i sadach.

Siedząc prawdziwą użyteczność ogrodów warzywnych, przekonywamy się, że dochód przynoszą jedynie w poblizkości miast wielkich, gdzie na warzywo znaczny pokup bydź może, w położeniu atoli przeciwném, gospodarzowi żadnemu nie radziłbym zakładać zbyt wielkich ogrodów warzywnych, na takich owszem poprzestaćby wypadało, któreby tylko na potrzebę domową wystarczyć zdołały. Wielki ogród warzywny jest wielkim złodziejem. Oprócz znacznego wydatku na ogrodnika, przez cały rok prawie trzeba wiele rąk od jnnéy pilnieyszéy odrywać roboty; a co gorszą jeszcze jest rzeczą, wielki ogród warzywny (kuchenny) potrzebuje obfitego nawozu, który polom ujęty, daleko większą w zbiorze zbożowym szkodę przynosi, aniżeliby ją ów szczupły dochód z przedaży warzywa, nagrodzić zdołał. Z doświadczeń licznych przekonano się aż do oczywistości, iż uprawa ogrodu warzywnego, kosztuje cztéry razy więcéy, aniżeli uprawa roli pod zboże. Z tego atoli co się dotąd rzekło, wnosić bynaymniéy nie należy, iż ogrody warzywne zaniedbać radzimy: przeciwnie owszem, zachwalamy utrzymywanie takowych, jeżeli tylko stosunki mieyscowe łatwe zpieniężenie warzywa zapewniają. Ogród taki, będzie szczegulniéy korzystnym dla osób, które się same bezpośrednią uprawą onego zaymują, i z przedaży plonów wydobytych, przyzwojtego szukają zarobku,

W miesiącu tym nic się jeszcze nie robi około ogrodowin, zwykle bowiem ziemia w téy porze mrozem zciśnioną i śniegiem okrytą bywa; jeśli atoli łagodne jest powietrze, i ziemia nie zmarzła, natenczas zwykli niektórzy zakładać inspekta, zasiewać sałatę i. t. p. Ogrodnikom nawet przy zakładaniu inspektów nieznany dotąd, a nie mniéy użyteczny i prawie nieodzownie potrzebny, przepis ostróżności jest ten: aby nigdy nie nawozić inspektów gnojem ze słomy owsianéy; jest bowiem zbyt gorący, wypala przeto zasiane na nim rośliny. Takąż ostróżność zachować także należy i w uprawie rolnéy, gdyż nieomylnie nawóz ze słomy owsianéy, naygorsze sprawiłby skutki. Z tém wszystkiém uwaga ta zdaje się poniekąd zbyteczną, rzadko bowiem takie jest gospodarstwo, gdzieby słomy owsianéy na inny daleko lepszy użytek nie przeznaczono, obracając ją jedynie na podściełkę, kiedy z niéy wyborną paszę dla bydła mieć można.

W styczniu wywozi się zwykle gnóy na ogrody, który ubija się w wielkie okrągłe kupy po 5 lub 8 fur w sobie zawierające. Gdyby go się w mnieysze poukładało kupki, lub gdyby się go rozrzuciło, natenczas wraz z topniejącym śniegiem i deszczami, upłynęłyby naypożywnieysze cząstki nawozu, a pozostałaby jedynie, jeszcze nie zupełnie przegniła słoma. *)

Kto nie uzbierał w roku przeszłym nasion warzywnych, albo ich dotąd jeszcze nie nabył, winien teraz o nie postarać się, późniéy bowiem nabycie ich, staje się nieco trudnieyszém.

Nasiona warzywne są, podobnież jak i zboże, wystawione na uszkodzenie od robactwa, szczegulniéy, jeśli nie dobrze z pyłu oczyszczone zostały, lub też w naczyniach drewnianych: jakoto, w pudłach, puszkach i t. p. zachowane były. Dla ochronienia onych od robactwa, kładą niektórzy w nie piórka z kamforą, nie zupełnie zatkane, albo też malenkie szmaty w terpentynie umaczane. Zaraz po zebraniu nasion, zawiesza się je na poddaszu, gdzieby nie dochodziły promienie słoneczne, i gdzieby myszy przystępu nie miały. Jeśli kto nasienie warzywne kupować musi, radziłbym nabywać je od ogrodników znajomych, nie zaś od przekupników, którzy się sami nie znają na gatunku nasienia hurtem nabytego, nie zachowują je w mieyscach otwartych, i częstokroć zprzedają zbyt stare nasienie, które już siłę roślinną utraciło.

Chcąc przed wysiewem o dobroci nasienia przekonać się, zawiązuje się szczyptę onego w szmatę płucienną, moczy się w wodzie niezbyt zimnéy przez godzin 24, potém kładzie się ten szy-

---

*) Pan *Beck* i P. *Nikolich* (których rozprawy umieszczone były w 49 i 50 Nrze Gazety Wieyskiéy, roku zeszłego) nie zgadzają się z niniéyszą zasadą, zwłaszcza na gruntach równych i niezpadzistych.

Wyd.

pelek w naczynie napełnione ziemią ogrodową którą należycie zwilżyć potrzeba, i wstawia się w piec, w którymby było ciepło umiarkowane; po 3ch lub 4ch dniach otworzywszy ów szypelek, poznać można, czyli wszystko nasienie, lub jaka jego część, jest jeszcze do kielkowania przydatną.

Około sadów, w miesiącu tym, pobnież mało jest roboty, jak koło ogrodów warzywnych. Możnaby jedynie w dnie pogodne oczyścić drzewa z gąsienic i ich gniazd, które palić należy. Jeśli w listopadzie i w grudniu nie pamiętało się podkopywać drzew owocowych, w celu przykrycia odsłonionych korzeni, szlamem lub błotem z ulic zbieraném, tedy możnaby to uskutecznić i w tym miesiącu, jeśli do tego łagodna pora posłuży. Używając na ten koniec gnoju bydlęcego, pilnie przestrzegać wypada, aby się bezpośrednio korzeni nie dotykał te bowiem gnićby natenczas musiały. Naylepszym nawozem dla drzew owocowych, są opiłki rogowe wszelkiego rodzaju, i rozmajte stare szmaty. Gnóy taki przyczynia się nie tylko do pięknego wzrostu drzewiny, ale nadto pomnaża onéy urodzayność bardziéy, niżliby spodziewać się można. Przydatnym jest dla drzew starych i młodych, i wynagradza sowicie koszt nań wyłożony. Zachwalone gnojenie popiołem lub gnojami z kurników, nietyle drzewu pomaga, ile buynemu wzrostowi trawy.

Przesadzenie drzew, może się także odbydź w tym miesiącu. Chcąc to do skutku przywieść, wykopuje się drzewo z korzeńmi, tak, iżby obmarzła ziemia na nich pozostała, obcina się nieco gałęzi, i przewozi się drzewo na mieysce przeznaczone, gdzie dół stosowny, już przygotowanym bydź powinien; wstawia się weń drzewo w tymże samym kierunku stronom świata, jak dawniéy rosło. Drzewo takie, trzeba przez lat kilka mocnémi utwterdzać podporkami, by je wichry nie obaliły. Ponieważ jednak przesadzanie takowe jest zbyt trudném i kosztownem, jedynie więc w razie koniecznéy potrzeby, przedsiębrać je należy.

O sposobach wynalezienia węgla kamiennego.

Legowiska węgla kamiennego znaydują się zwykle w okolicach nierównych, i górzystych; wskazujące bytność ich pod-ziemną oznaki, są do tych podobne z których wykrywa się pobyt kruszców i minerałów; a *naprzód*: uważać należy jaki jest wzrost roślin w powszechności, czyli trawy rosną obrzednio, czyli żółkną niebawém, czyli latorośle krzewią się niekształtnie w postaci zkurczonéy, i nie wiele siły wzrostnéy posiadają; *powtóre*: czyli w mieyscu w którém pierwiastkowe domniemanie powzięto, wciąga w siebie rosę, wodę daszczową i powietrzną wilgoć, prędko i łatwo, czyli nań śnieg prędzéy niżeli w jnnych topnieje mieyscach; *potrzecie*:

jeżeli nie okazują się mieyscami wyziewy pod-ziemne, siarką, arszenikiem palonym, i tym podobnymi dymami mineralnemi trącące. Zwiedzający takowe mieysca, powinien pilną zwrócić uwagę na rodzay i utwor poziomu; na zapady, przerwy, i pobrzeża rzek, czyli w tych śladu pewnego nie dostrzeże; na łoże strumieni i potoków, które nie raz toczą ułamki kruszcu i minerału; na muły wodą naniesione i wypłukane deszczem legowiska wody; nakoniec na źrzódła zdroje, studnie i t. p. Nad tymi szczegulniéy ma się zastanowić, dla wyśledzenia bądź okiem, bądź to za pomocą rozbioru właściwego, czyli w wraz z wodą z nich czerpaną lub ciekącą, nie dobywa się skal-oléy, zgoła część jaka tłusta i klejowata; czyli i wiele zawiera w sobie taka woda soli, lub części ulotnych, palnych, wyziewów, oraz jaki po sobie zostawia osad, czyli lagier.

Oprócz tych ogulnych znaków pobyt kamienia węglowego zapowiadających, należy dadź baczenia na właściwsze temu minerałowi wskazówki powierzchowne. Te są; *co do ziemi*: znachodzące się opodal topienie, lub lub jnnego miękkiego kamienia rodzaje, wytłoczone rozmajtemi roślinami, jako to, paprocią, kapillarem: wyziewy trącące siarką i skal-olejem, podnoszące się z głębi ziemi, po długim upale; pobyt skałoleju w korzeniach, zbiór ziół i roślin, o którym paląc je dowiedzieć się można; sąsiedstwo ziemi do warzenia ałunu przydatny; *co do wody*; wszelkie jéy rodzaje, po ustaniu się, któréy opada osad żółty i czerwonawy, do ugru podobny; takowy osad ususzywszy i upaliwszy, probować potrzeba czyli chwytać się będzie magnesu; pociąganie jego dowodzić ma znaczną ilość żelaznych cząstek, nieruchomość wskaże owszem pobliżki pobyt węgla kamiennego. Doświadczenie nie mniéy pewne, czyni się za pomocą podobnéy wody żołtawym sedymentem obciążonéy, warząc ją w garnku nowym polewanym pokąd wszelka jéy nie uleci wilgoć; jeżeli po zupełném uschnięciu osadu ten nabędzie koloru czarnego, znaydzie się opodal legowisko węgla. Gurnicy Angielscy zażywają szczególniéy tego sposobu, który w jch kraju jest niezawodną wskazówką.

Swider gurniczy jest naylepszym do skutecznego wykrycia narzędziem. Mniey kosztowne i łatwe do zrobienia będąc, może bydź użyte przez osoby prywatne, w każdém niemal mieyscu, i chociaż by te, o czynnościach gurniczych nie miały wyobrażenia.

Nie widziałem w Polsce innéy kopalni węgla kamiennego, jak tylko w *Jaworznie*, chociaż oyczyzna nasza w wielu mieyscach i okolicach nayodległéyszych, wielką ilość tego pożytecznego płodu posiada; jak z pism rządowych i prywatnych łatwo przeświadczyć się możemy. Zbyt krótki pobyt w okolicy *Jaworzna*, i pora szczegulniéy niedogodna, były mi na przeszkodzie do rozpoznania jakie są w tych stronach oznaki wskazujące pobyt kamienia węglanego.

Szukając go atoli przed kilko laty na Podolu i na pograniczu Pokucia, natrafiałem nayczęściéy na alabaster, w mieyscach, gdzie w net węgiel kamienny znaydowałem. Sczodre w udzielaniu darów swych przyrodzenie, napełniło wzgurza Podola i pobrzeże nad-Dniestrzańskie ogromnemi składami alabastru i kamienia węglanego. Z owych ogromnych wałów pod *Uściem* i *Zwańcem* z topienia na kształt ściany sztuką wzmieniony usypanych, sączy się w wielu mieyscach skał-oley. W jnnych mieyscach wykrywa się kamień ałunowy, i siarką napełniona opoka. Odkryłem blizko wsi *Czarno-Koziniec* dwa źrzódła toczące skał-oléy. Tamto nadewszystko szukać z pewnością można węgla kamiennego. Brzegi Dniepru obfitować także mają w ten minerał; znakomity zbiór ziemio-płodów Xiążęcia *Stanisława Poniatowskiego*, którego część przeze mnie nabytą skutkiem ostatniéy postradałem woyny, obfitował w piękne ułamki węgla na Ukraïnie i Pobereżu zebrany. Widzieć można w Warszawie w kancellaryi Kommissij Spraw Wewnętrznych, dobyte nie-dawno w tym kraju z różnych kopalni, sztuki węgla kamiennego doskonałego gatunku. Co raz większy niedostatek drzewa na opał tak mocno w kraju naszym poczuwać się dający, wskazuje konieczną potrzebę troskliwszego zajęcia się wyszukaniem węgli kamiennych, do palenia w piecach, szczegulniéy zaś do fabryk różnych, tak bardzo pożytecznych.

X. G.

Modrzew jako trucizna na pluskwy.

Lemke dozorca lasów w Hanowerze doniosł, że nie tylko w sprzętach modrzewowych pluskwy nie gnieżdżą się, lecz że nawet woda z tego drzewa je niszczy: kazał namoczyć 4 funty młodych gałązek posiekanych w 8 funtach wody deszczowéy, które przez 24 godzin mokły, potém gotował je w kotle na mocnym ogniu przez godzin 4, przez 12 dał stygnąć temu dekoktowi. Podobnie czynił z 4 funtami gałązek bez liści, i z 4 funtami kóry. Wodą tych trzech rodzajów, każdą z osobna kazał za pomocą pędzla posmarować ściany i sprzęty domu zapluskwionego, a w jednéy godzinie zginęło niezliczone mnóztwo tego owadu: tym sposobem oczyścił w krótkim czasie dwa szpitale, i niektóre domy mieyskie — Pluskwy pomoczone tą cieczą puchnęły raptownie, i pękały natychmiast.

w Warszawie, 28 listopada, 1817.